Numer 24. Lwów dnia 24 Lutego — Czwartek **Rok 1870.**

Przedpłata wynosi
w miejscu:
rocznie . . . . 8 złr. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ — „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ — „
miesięcznie . . . . . . — „ 70 „
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . . 9 złr. 60 ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 80 „
ćwierćrocznie . . . . . 2 „ 40 „
miesięcznie . . . . . . — „ 80 „
W Prusach i Rzeszy niemieckiej:
ćwierćrocznie . . . . 2 tal. 5 silbgr.
W Paryżu ćwierćr. 9 fr. *W Rzymie* ćwierćr. 10 fr.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya przy ulicy Szerokiej N. 11 w dziedzińcu Administracya w Drukarni A. Vogla, w Zakładzie narod. im. Ossolińskich.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 4 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50.
W Krakowie księgarnia Wielogłowskiego i Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

„Unia“ wychodzi 3 razy na tydzień, to jest: we Wtorek, Czwartek i Sobotę, o godzinie 3-ej po południu.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Lwów 23. lutego.

Dotychczasowy przebieg pokojowej rewolucyi, jaka w naszych oczach odbywa się we Francyi, pozwalą mieć nadzieję, że gabinet Ollivier-Daru potrafi dokonać arcytrudnego dzieła pogodzenia porządku z wolnością, dzieła, które już wiele rąk podejmowało napróżno. O szczerości i silnej woli Olliviera w wykonaniu liberalnego programu wątpić nie można; nadto, minister sprawiedliwości uważany zwykle dawniej za człowieka zręcznego i pełnego środków i środeczków, występuje w każdym wypadku jako prawdziwy i rozumny mąż stanu, kupią się też koło niego i jego kolegów ludzie wszelkich stronnictw, dobro Francyi nad stronnicze interesa przenoszący. Nawet krańcowa opozycya, z wyjątkiem nieprzejednanych energumenów, w gruncie systemat rządowy popiera, różni się z rządem tylko w rzeczach mniejszej wagi i często bywa zmuszoną oponować jedynie przez konsekwencyę i własną przeszłość. Do takich kroków należy żądanie rozwiązania istniejącej Izby, która nosi w sobie grzech pierworodny kandydatur oficyalnych i presyi administracyjnej. Lecz ministeryum 2. stycznia nie może zaprzeć się swego początku, ani też wyrzec większości, z której pomocą liczne zwycięstwa odniosło, a nadewszystko narażać Francyę na niebezpieczeństwo powtórnej agitacyi wyborczej i objawów jakich niedawno byliśmy świadkami. Korzyści zaś rozwiązania Ciała prawodawczego są nader problematyczne, a skład Izby zapewnia możność rządzenia i możność dokonania rozpoczętych reform. Obydwom stronom, rządów i Izbie, życzyćby tylko należało mniej pospiechu i więcej chłodu w rozprawach. Nawał projektów rządowych i nieskończone podnoszenie coraz nowych kwestyj przez członków Izby, nie przyniesie istotnego pożytku, bo prawdziwą wolność nie ilość lecz jakość wolności stanowi.

Kronika Rzymska.

25. jener. posiedzenie Soboru odbyte d. 14. b. m. rozpoczął ofiarą mszy św. mgr. Melchers Arcb. koloński Przewodniczący kard. de Angelis po odmówieniu przepisanej modlitwy oznajmił zgromadzonym Ojcom, iż stosownie do uchwały komisyi zw. *judices querelarum et controversiarum.* trzej Arcybiskupi z Malines, z Antivari i Salerno, jako uznani w godności prymasów, zasiadać mają, w czasie posiedzeń Soboru w ślad za innymi prymasami. Podsekretarz Soborowy mgr. Jacobini przeczytał z mownicy uchwałę tę rzeczonej komisyi. Następnie wznowiono dyskusyę co do schematu o małym katechizmie, i zabierali głos następni Ojcowie: mgr. Langalerie Bp. z Belley; mgr. Sola Bp. z Nizzy (80-letni starzec); mgr. Vérot Bp. z Savannah (Stany Zjednocz); mgr. David Bp. z Saint-Brienc i nakoniec mgr. Ballerini Patryarcha alexandryjski. Poczem Kardynał przewodniczący zamknął posiedzenie, wezwawszy wprzód Ojców do modlitwy za duszę świeżo zmarłego Biskupa z Huesca i Barbastro (Hiszpania) mgra Bazylego Gil y Bueno. Zmarły pasterz ur. w 1811 r. prekonizowanym został w 1861 r Pogrzebowe nabożeństwo odbyło się w kościele Oratoryanów św. Filipa Ner. zwanym *Chiesa Nuova.* Obecni byli wszyscy hiszpańscy Biskupi; ostatni obrzęd odprawił kard. Moreno Arcb. z Walladolid. Tak więc 10. już Biskupów zmarło w Rzymie od czasu trwania Soboru. Obecnie nowa strata grozi: mgr. Riccabona Bp. Trydentu jest niebezpiecznie chory.

Dnia 15. b. m. odbyło się następne t. j. 26. posiedzenie Ojców Soboru. Mszę św. odprawił mgr. Schaepmann Arcb. Utrechtu. Przedmiotem dyskusyi był jeszcze wspomniany schemat o katechizmie. Przemawiali kolejno: mgr. Ricciardi Arcb. z Reggio (Kalabrya); mgr. Nobili-Vitelleschi Arcb.-Bp. z Osimo i Cingoli (państ. kość.); mgr. Keane Bp. z Cloyne (Irland.); mgr. Ghilardi Bp. z Mondovi; mgr. Mabile Bp. z Versailles; mgr. De la Bouillerie Bp. z Carcassone; mgr. Clifford Bp. z Clifton (Anglia) i mgr. Payà-y-Rico Bp. Cuença (Hiszp.). Następne posiedzenie odłożone zostało do d. 18. b. m.

Oprócz dawniej wymienionych, następni Biskupi otrzymali pozwolenie opuszczenia Rzymu: Mgr. Feeham Bp. z Nashville; Mgr. Hogan Bp. z S. Josepho i Mgr. Lamy Bp. z Santa-Fé. Trzy te dyecezye należą do Stanów Zjednoczonych. Ostatnia tak jest rozległą, iż Biskup potrzebuje 62 dni jazdy konnej, zanim się dostać może do wielkich kommunikacyjnych dróg Stanów Zjedn. — Lud po większej części składa się z pasterzy ustawicznie koczujących i często napastowanych przez bandy Indyan. W ostatnich czasach Mgr. Lamy stracił dwoch księży, którzy zabici zostali przez tych dzikich najezdzców.

W nrze uprzednim, uwiadomiliśmy czytelników naszych o rychłym wyjeździe z Rzymu króla i królowej Neapolu. Wyjazd ten bardzo prawdopodobny, a całkowicie nie przewidywany, dotychczas jest niewytłumaczonym. *Journal de Bruxelles* donosi, iż emisaryusz amerykański przybył do Rzymu i miewa częste posłuchania u króla. Nikt nie zna powodu ni przedmiotu tych rozmów. Zdaje się, że Franciszek II zamierza opuścić Rzym w widoku blizkich a wielkich komplikacyj, które wyniknąć mają we Włoszech. Sygnałem ich są awanturnicze spekulacye odbywane w Neapolu. Banki lichwiarskie są tam bardziej niż kiedykolwiek na porządku dziennym. Neapol liczy ich obecnie 72; pochłonęły już one przeszło 186 mil. franków.

Korespondent rzymski do *Czasu* pisze z d. 16 b. m.: „południowi Słowianie, nawet katolicy i księża, często hołdują panslawistycznym mrzonkom i stanowisko Polski zupełnie błędnie pojmują. Jest tu obecnie w Rzymie podobne kółko sławianofilów, złożone z ludzi świeckich i duchownych, w którem i Rosyan nie braknie. Zdaje się, że tą drogą musiały przyjść do ks. Strossmayera propozycye ze strony Rosyi, o których w przeszłym liście wspomniałem, (podaliśmy wyjątek z tego listu *p. R.*) Zresztą nie zdaje mi się aby to były propozycye oficyalne. Wiadomo, że książe Gorczaków należy do umiarkowańszego stronnictwa w Petersburgu, i że to stronnictwo ma nadzieję przyjść kiedyś do zupełnej przewagi w rządzie. Otoż zdaje się, że to stronnictwo ma swych prywatnych ajentów, ludzi liberalnych, którzy badają stan umysłów za granicą, próbują wchodzić na swą rękę w rozmaite układy, aby módz w danym razie wystąpić z przygotowanym planem. Rzecz oczywista, że w tych planach ani Arcb. Ledóchowski ani Biskupi galicyjscy najmniejszego nie mają udziału, i tylko zła wola gazeciarzy upiera się w oskarzaniu naszego Prymasa. Nie można też posądzać o złą wolę ks. Bpa Strossmayera i zawczasu można być pewnym, że skoro się należycie oświeci, nie zechce mieć wcale z Rosyą do czynienia“.

Episkopat niemiecki, a szczególniej Pasterze z Monachium, Moguncyi i Kolonii jawnie naganili i potępili ostatnie pisma i komunikacye do *Gaz. Augsb.* ks. Doellingera, jako też wywołane niemi liberalne adresy niektórych księży i profesorów niemieckich. Arcb. Moguncki, Mgr. Ketteler tak pisze w swej deklaracyi: „Zgadzam się z Doellingerem, którego wykłady niegdyś przejmowały uczniów miłością i zachwytem dla Kościoła i Stolicy św.; ale nic spólnego nie mam z Doellingerem, którego nieprzyjaciele Kościoła obsypują pochwałami swemi“.

Dzienniki rzymskie ogłaszają nowy list XX. Lemann, znanych już czytelnikom naszym, do dziennika *L' Univers Israélite.* Znakomita odezwa ta, pełna, jak wszystkie dawne, ducha gorącej miłości i wiary, przytacza mowę wygłoszoną przez p. Auscher rabina z Besançon przy otwarciu nowej bożnicy, w której w przytomności Wielkiego-rabina Francyi i w imię Judaizmu mowca ten wyrzekł: „iż pod imieniem Messyasza, Biblia podaje tylko typ, wzór, żywy i dotykalny przykład tego, czem się stać ma ludzkość cała, że to nie osobistość żadna, ale raczej ideał człowieczeństwa w przyszłości i że to jedyny tradycyonalny sposób pojmowania Messyasza.“ W obec podobnego zaparcia się powszechnej wiary Izraela, którą też głosi i wyznaje *Univers*, i to zaparcia się jawnego z kazalnicy, w chwili uroczystej, w obecności Wielkiego rabina Francyi, — XX. Lémann zapytują po dwa kroć rzeczony dziennik, czy istnieje w synagodze powaga jakaś postawiona na straży wiary w osobistego Messyasza i jaka jest ta powaga?

Wielkie i słuszne, zaprawdę, pytanie, ciekawi jesteśmy co odpowie na nie uczony dziennik żydowski?

Gazeta Narodowa w Nrze 51. ogłasza nową odezwę tak zwanego Stowarzyszenia kapłanów polskich na wychodźtwie do JW. ks. prałata Sosnowskiego. Nie wątpimy,

Kronika wiedeńska.

Z karnawału.

Wiele zacnych przymiotów przyznać narodowi „myślicieli“ gotów jestem, aczkolwiek wcale nie wierzę, aby on właśnie tylko był ludem „wybranym.“ W jednym względzie jednak Niemiec jest oczywiście upośledzony od natury: bawić się nie umie. A bawić się, to równie jak prawdziwa grzeczność, „rzeczą ani łatwą ani małą,“ jak twierdzi słusznie pan sędzia. Co to za serdeczna, naiwna wesołość, co za głośne wybuchy śmiechu, jaki ogień krzyżowy dowcipnych uwag na balu karnawałowym lub na *corso* w Rzymie? Ależ i pod chłodniejszem słońcem stref północnych, śród klęsk i żalów tylu nawałem przygnębionego narodu naszego jakaż tam jeszcze, w stosownych, aczkolwiek tak nader rzadkich chwilach, wyśmienita zabawa chociażby tylko na „herbatce“ lub „tańcującym wieczorku?“ Toć nam, którzy jak Włosi i Francuzi bawić się umiemy, już wyraz ten niejako przylgnął do ust i kiedy Niemiec w Berlinie suchem *„Diener,“* a w Wiedniu pokorniejszem *„Servus“* raczy przyjaciela, my witamy go zapytaniem: „Jak się bawiłeś?“

Odwiedziłem cały szereg balów tutejszych, a gdybym był poetą, rzekłbym, prawda nieco przesadnie. „przez piekło przeszedłem za życia.“ Ależ trudno sobie wyobrazić coś nudniejszego, jak bal wiedeński. W salach cesarskich ścisk ogromny, nieznośny, ale ruchu, gwaru wesołego, śmiechu pustego napróżno tam szukać. Jeżeli nadto cesarz lub dostojna małżonka jego zaszczycą bal taki obecnością swoją, natenczas wnet on się zamienia na widowisko teatralne, gdzie oczy widzów zwrócone li na rodzinę monarszą, i ciż Wiedeńczycy, co w dziennikach swych, w rozmowach potocznych i w utworach dramatycznych lubią się popisywać republikańskim blichtrem, jak najpilniej śledzą każdy ruch twarzy cesarskiej, liczą na zegarku sekundy, aby na pewne wiedzieć, jak długą rozmową ten lub ów śmiertelnik był zaszczycony, a ten sądzi się zazdrości powszechnej godnym, komu się udało pochwycić choć słówko z rozmowy cesarza, albo chociaż by tylko którego z dostojników dworu. Tym sposobem naturalnie bal staje się sztywną audyencyą.

Na balach urządzanych przez jakie kółko prywatne, rzecz ta sama się powtarza, tylko w nieco odmienny sposób. Weźmy n. p. szeroce opisywany i sławiony w dziennikach tutejszych bal towarzystwa literackiego *Concordia-Verein*, który się odbył w jednej z najpiękniejszych sal publicznych, tak zwanym *Sofien-Saal.* Otóż w uroczystem i pełnem filozoficznej godności milczeniu stoi szpalerem tłum nieruchomych postaci; po niezgrabnych i wymuszonych ruchach tych statystów poznasz natychmiast, że frak dla nich rzadką nowością, że wyżej nadeń cenią praojcowski „szlafrok!“ Z otwartą gębą i sennym wzrokiem panowie ci, przyzwyczajeni zasypiać o tym czasie po szóstym lub siódmym „kryglu“, podziwiają wchodzące tryumfalnym pochodem aktorki rozmaitych teatrów, które na takich balach odgrywają pierwszą rolę i to lepiej zwykle niż na scenie. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że teraz rozpocznie się zabawa, że każda z tych pań, pomiędzy któremi kilka rzeczywiście zacnych kobiet, zgromadzi około siebie grono lojalnych wielbicieli i że nastąpi która z tych genialnych szermierek na słowa, bonsmots i kalembury, jakie na wszystkie strony latają, jak stada spłoszonych gołębi, po balach paryzkich,

Ale gdzie tam! Panna Wolter, pierwsza gwiazda teatru nadwornego, przybywa z swym nieodstępnym towarzyszem i w zadumanem *téte-à-téte* wieczór z nim spędza. Panna Baudius, sławna z pięknych ócz żydówka, trzy godziny szczebioce z hr. Beustem. Panna Salvioni siedzi na ustroniu z Rotschildem. Otóż trzy punkta, ściągające ogólną uwagę na siebie; komety, otoczone rojem małych gwiazdeczek; może

Iż odezwa ta, podobnie jak uprzednia, — a obie jednakiego są ducha i wartości — otrzyma należytą ze strony czcigodnego ks. Prałata odprawę To też nie myślimy wcale przytaczać tu pojedyńczych paradoksów i błędów, jakie mieści ona w sobie, a które z odrazą dla nich samych, a z politowaniem dla ich autorów odrzuci duchowieństwo polskie, w imię którego samozwańczo odzywać się śmie szczupłe — bo kilku tylko niesfornych księży gronko.

Dość wspomnieć, że podczas gdy Stolica św. wybiera ks. Prałata Sosnowskiego, na rzeczywistego członka Soboru jako przedstawiciela Kościoła polskiego zostającego pod uciskiem Moskwy, — stowarzyszeni paryzcy żądają, aby ks Sosnowski „albo złożył do archiwum historyi Kościoła polskiego dowód, iż otrzymał od Biskupów polskich wyraźne upoważnienie do objawienia w ich imieniu przekonań i wiary na Soborze, albo pozostał śród obrad prostym słuchaczem i widzem czyli biernym Soboru członkiem.“

Podczas gdy w ślad za Ojcem św. Głową Kościoła, za jawną nauką jego wyrażoną w tylu encyklikach, allokucyach (*Quibus quantisque* z 20 kw. 1849 r.; *Si semper* z 20 maja 1850 r.; *Cum Cath. Eccl.* z 26 mar. 1860 r.; *Novos* z 28 wrz. 1860 r.; *Jam dudum* 18 mar. 1861 r.; *Maxima quidem* z 9 czerw. 1862 r. itd.) 300 Biskupów (pomiędzy którymi podpisani Jks. Przyłuski, śp. Arcyb. gniezn. Jks. Borowski, Bp. łucko-żytom.; Jks. Marszewski Bp. kaliski) a z nimi inni wszyscy w całym świecie katolickim wyznają w imieniu duchowieństwa swego i ludu: „że doczesna władza Stolicy św. jest koniecznością, utworzoną przez Opatrzność Boską, w obecnym stanie świata, niezbędnie potrzebną dla dobra Kościoła i swobodnego zarządu dusz chrześciańskich, że w obronie jej wraz z Papieżem gotowi są pójść do więzienia i na śmierć“ itd. (Patrz adres Biskup. z 1862 r.), kilku stowarzyszonych księży polskich twierdzi „że to władztwo doczesne Papieży w żadnym z Kościołem i posłannictwem jego nie zostaje związku, lecz wprost mu jest przeciwne; że katolicyzm stracił z powodu jego na boskości swej, że oni (stowarzyszeni) nie należą, Boże uchowaj, do katolicyzmu dworu rzymskiego, a więc Papieża, Biskupów itd.“ I to wszystko wypowiadają ci biedni księża, „jako obywatele i kapłani polscy, jako ci, którym dano św. Ewangelię do ręki z poleceniem: „nauczajcie“ (Papieża, Sobor i jego członka ks. Prał. Sosnowskiego, — a któżby się tego domyślił!); a wypowiadają znów w celu aby wiedziano „jak w 19tym wieku duchowieństwo polskie *(sic)* zapatrywało się na posłannictwo i obecny stan Kościoła, na prawa obywatelskie polskiego kapłana, oraz na potrzeby i prawa ludów.“ *(sic)*.

Wątpimy, aby się znalazł ktoś z rozsądnych i uczciwych, coby chciał podobnem przypuszczeniem krzywdzić duchowieństwo polskie!

W końcu stowarzyszeni księża nie mogą się wstrzymać od podziwu nad samymi sobą, że „z taką odwagą“ i „w biały dzień“ takie prawić mogą rzeczy! Byłoby to doprawdy, bardzo śmieszne, gdyby smutnem nie było; a byłoby znacznie mniej smutne, gdyby wypowiedzianem było nie „w biały dzień“ ale w nocy.. w gorączce.

Jeszcze słów kilka o konkordacie, obwieszczonym pat. ces. z d. 5 listopada 1855 D. p. p N. 195.

(Dokończenie.)

I tak w artykule II, zatwierdzającym § 1. cesarskiego rozporządzenia z dnia 18 kwietnia 1850 r. znoszący t. z. *placetum regium* w Austryi, czytamy: „iż odtąd wzajemne Biskupów, duchowieństwa i ludu do Stolicy świętej odnoszenie się w rzeczach duchownych nie podlegnie konieczności otrzymania w tej mierze pozwolenia rządu“. Kto nadto zważy, że w pierwszym ustępie tego artykułu wyrażona jest myśl: „iż Papieżowi służy pierwszeństwo nie tylko honoru lecz juryzdykcyi w całym Kościele katolickim jak daleko sięga“ — łatwo dostrzeże różnicę, jaka zachodzi między artykułem II konkordatu a dawniejszemi ustawy, zwanemi *leges in publico-ecclesiasticis.*

W artykułach III i IV przyznane jest Biskupom prawo zwoływania synodów, znoszenia się swobodnie z ludem, ogłaszania listów pasterskich, słowem wykonywania tego wszystkiego: „do czego im pod względem zarządu dyecezyi przysłuża prawo według ustaw kościelnych“.

Artykuł XVII konkordatu zapewnia Biskupom prawo urządzania, według ustaw kościelnych seminaryów.

Artykułem XXIV zniesione są *implicite* rozporządzania rządowe, według których patronowie świeccy, zwłaszcza w Galicyi, przy daniu prezenty ograniczeni być mieli ternem biskupiem[3]).

Artykuł XXVI orzeka: iż dotacya proboszczów nie posiadających ze względu na czas i miejsce dostatecznej kongruy, pomnożoną być ma, i że przy tem równe będzie staranie o proboszczów katolickich obrządku wschodniego jak łacińskiego.

Artykuł XXVII przepisuje, iż odtąd objęcie dóbr z biskupstwami lub niższemi prebendami połączonych, nastąpić ma wyłącznie według ustaw kanonicznych.

Artykuł XXIX daje Kościołowi gwarancyę, iż własność jego nie ulegnie sekularyzacyom, konfiskatom, zaborom, lecz pozostanie nienaruszalną.

Artykuł wreszcie XXXI, tak wymownie broniony przez posła krakowskiego[4]), zapewnia poszczególnym Kościołom i krajom udział w tak zwanym funduszu religijnym i wymierzony jest — jak się ów poseł trafnie wyraża — przeciw centralistycznym dążnościom nowomodnych politycznych alchimistów, chcących wszystko zsypać w ogólny kosmopolityczny tygiel.

Czyż nie są to artykuły wielkiej wagi, a to tem bardziej, że wcale nie alterują postanowień artykułów 14go, 15go i 16go ustawy zasadniczej z 21go grudnia 1867.

Widzimy przeto, że z konkordatu pozostało jeszcze coś więcej, aniżeli „same stylistyczne szczątki, nie mające żadnej wagi dla państwa i Kościoła“.

Jeźli przy traktowaniu każdej ważniejszej sprawy myślą sięgnąć wypada w przeszłość i przyszłość, to tem bardziej w sprawie, o której tu mowa, wzgląd mieć należy na przeszłość nauczającą, na teraźniejszość grożącą, na przyszłość wątpliwą.

Zaiste, okazuje się ona ze wszechmiar godną, ażeby nią rzetelnie, gorliwie i oględnie zająć się chciały osoby, mające na ustawodawstwo wpływy.

Lubo chętnie przyznajemy, że teraźniejsza połowiczność w sprawie konkordatowej raz ustać winna, że przeobrażenie państwa na drodze konstytucyjnej niezbędne pociąga za sobą w dotychczasowym ustawodawstwie zmiany, wszelako pragnęlibyśmy, aby unikano w tej mierze jak najdłużej wszelkiej ostateczności, aby stosunek państwa, i to przeważnie katolickiego, do Kościoła — ów *modus vivendi*, jak się dziś wyrażają — o ile być może, określonym został za porozumieniem się z Rzymem.

Rzecz ta nie powinna być obojętną dla tych, którzy z katolicyzmem wiążą najdroższe swe wspomnienia, najświetniejsze nadzieje.

Dla tego też poświęciliśmy sprawie konkordatowej tych słów kilka, usiłując tym sposobem przyczynić się poniekąd do wyświecenia obecnego stanu rzeczy. *U. H.*

---

3) Szczegóły do tego przedmiotu odnoszące się, zawiera rozprawa: „O prawie prezenty“, umieszczona w „Czasopismie poświęconem prawu i umiejętnościom politycznym“. Kraków, 1863. Zeszyt I, III i VI.

4) Ob. Mowa posła Antoniego Zygmunta Helcla, miana w Izbie posłów Rady państwa na posiedzeniu z dnia 2 czerwca 1862 r. Kraków Druk. Uniw. 1862. Na wzmiankę zasługuje ta okoliczność, że w obronie konkordatu w Radzie państwa obok Tyrolczyków przeważnie występowali Słowianie.

W sprawie patronatu.

(Dokończenie.)

Przechodząc teraz do drugiego przedmiotu wniosku, to jest do określenia sposobu nadawania prebend kościelnych, a zwłaszcza przedstawiania kandydatów do tychże, z których wybór uczyniony być ma, czytamy tam najprzód, iż sporządzany ma być przy każdem opróżnieniu spis najgodniejszych kompetentów. Ależ najgodniejszy może zawsze być tylko jeden; jeżeli to zaś znaczyć ma, aby podawani byli, z wyłączeniem mniej godnych, niektórzy godniejsi, toć oznaczyćby potrzeba: wielu ma być podawanych? Wyszłoby to więc prawie znowu na ternę, z czembyśmy się chętnie zgodzili. Lecz na dalszą wniosku treść, aby spisy układane były przez zgromadzenia dyecezalne, zgody nie masz. Tu bowiem już nawet trudno odgadnąć właściwą myśl wnioskodawców. Powstaje mnóstwo pytań: co ma się rozumieć przez zgromadzenia dyecezalne? Czy może dyecezalne synody już i w kościelnem prawie znane, czy co innego? a w tym ostatnim razie z kogo mają się składać owe zgromadzenia? czy z kleru tylko, czy i ze świeckich także osób? czy członkowie mają być wybierani i przez kogo? kto ma zgromadzenie zwoływać, kto na niem prezydować? itd. itd. Dalsza wątpliwość jest czy te zgromadzenia, sporządzając spis kandydatów, miałyby orzekać także i o ich uzdolnieniu, lub czy winneby umieszczać w spisie tylko takich, którzy wedle dotychczasowych kościelnych ustaw, za zdolnych uznani będą?

Cokolwiek bądź zamierzają wnioskodawcy, zawsze to innowacya, która z żadnego względu zaleconą być nie może. Ograniczając prawo patronów do wyboru z liczby osób w spisie położonych, nie byłoby powodu uczynić to jak chyba w celu rozszerzenia przy nadawaniu prebend władzy Biskupa; gdy przecież paroch nie czem innem jest jak tylko pomocnikiem czyli raczej zastępcą Biskupa w wykonywaniu pasterskiego urzędu, a tak więc nikomu bardziej jak Biskupowi na tem zależeć nie może, w czyje ręce to złożonem będzie? Zresztą do sądzenia o uzdolnieniu kandydatów powołuje już Sobor trydencki egzaminatorów, którzy właściwie przez kler, pod Biskupa przewodnictwem na synodzie dyecezalnym zebrany, większością głosów wybierani być powinni i tylko w braku takich z powodu niemożności odbywania synodów, zastępują ich, z przyzwolenia Stolicy Apostolskiej, duchowni przez Biskupa za zgodą kapituły, mianowani. Oprócz tego, przy egzaminie samym Biskup lub jego zastępca, chociaż obecny, żadnego nawet nie ma głosu; wyjąwszy iż wotów równość, jeśliby zdarzyła się, rozstrzyga. Przy takich więc przeciw wszelkiemu nadużyciu wpływu Biskupa, wszelkiej nieuprawnionej jego przewadze gwarancyach, na cóż do oceniania kandydatów przypuszczać, czy to kler cały, czy też tem bardziej i świeckich także? pocóż oznaczanie tych, którzy patronowi przedstawieni być mają, od nich czynić zależnem? Czyż można w takich zamysłach upatrywać co innego, jak zachcianki wyradzające się z dążności pochodzących od przeciwników Kościoła i podniecanych w celu, aby przeciw ustanowionej przez Chrystusa Pana hierarchii podwładnych podburzać i do uszczuplania przynależnych jej praw zachęcać.

Wszystko więc dokładnie zważywszy o wniosku tym całym ruskich posłów powiedzieć tylko możemy, że jeśli co do żałowania jest, to to chyba, że na ostatniej sejmowej kadencyi stanowczo nie został uchylonym; a kiedy w tekach wyznaczonej dla onegoż komisyi dotąd bezowocnie spoczywa, to jedno mamy tylko życzenie, aby tamże pogrzebion był na zawsze. *Requiescat in pace.*

Korespondencye „Unii.“

Rzym 17. lutego.

Podaliście zapewne czytelnikom *Unii* w kronice rzymskiej, postulatum Biskupów ormiańskich, nie dawno ogłoszone przez dzienniki francuzkie (podaliśmy w nr. 14 *p. R.)*

---

to wszystko bardzo piękne, błyszczące, może się przytem dwie lub trzy pary wyśmienicie bawią, może się nawet któremu z reporterów uda ułowić jakie ulotne słówko kanclerza, zkąd dla niego radość niesłychana, ale zresztą to okropnie nudno, to nie bal, a cóż dopiero bal maskowy? To elizejskie cienie, przesuwające się sennie przed okiem naszem, zwrócone, jakby pod wpływem magicznego działania, na dwa, trzy punkta środkowe; to wystawa najnowszych arcydzieł krawieckich, ale nie zabawa.

Do trzeciego rzędu należą bale publiczne, odbywające się co tydzień po dwa lub trzy razy na odmian w *Blumen säle*, *Dianasaal*, *Sofiensal* i u *Szwendera.* Sale piękne, muzyka dobrana, wstępne przyzwoite, bo po po 3 fl, a zatem mógłby kto przypuszczać, że się tam zgromadza podczas karnawału, jeżeli nie arystokratyczne, to przynajmniej dobrane średnie towarzystwo. A jednak na scharakteryzowanie balów tych wystarczy nadmienić, że tam z żoną, siostrą nikt iść nie może. Materyalizm, który dziś jeszcze mimo wzmagającej się chwała Bogu zdrowej reakcyi, wszędzie śród tłumu tak zwanej inteligencyi przeważa, nigdzie może do obrzydliwszych nie doprowadził ostateczności, jak właśnie tutaj Występek, grzech, zawsze równie są brzydkie, czy w sukni z koronek brabanckich, czy w brudnych łachmanach. Ale cień wstydliwości i przyzwoitości jest przecież jeszcze jaką taką koncesyą na rzecz cnoty... a tu i tego cienia nie znajdziesz.

Może zstępując o krok niżej, zawitawszy przebrany w sukmanę robotnika do którego z owych gościńców przedmiejskich, gdzie cała orkiestra składa się z dwoch skrzypków i fortepianisty, zdołałbym odkryć stronę odwrotną medalu Pozostawiam to jednak filozofom, Cobdenom i Peabodym a to tem więcej, że niestety obawiam się i tam równie przykrych doświadczeń. Jest to fatalną przywarą miast wielkich, że zepsucie szerzone z góry przesiąka powoli wszystkie warstwy społeczeństwa i brud pokostowany u wierzchu, na dole tem obrzydliwszą przybiera barwę. Nie wesoła to kronika balowa, przyznaję, i gdybym był Niemcem z trudnością przyszłoby mi pisać o tem.

Tak jednak pocieszam się, że owoc tej cywilizacyi jeszcze dla społeczeństwa naszego, polskiego, jest w większej części owocem zakazanym. Niech p. Schindler w przyszłej jakiej mowie swojej i to policzy do naszych „*Eigenthümlichkeiten*“ i niech niebaczni nie odważą się i względem tego owocu zakazanego odgrywać roli węża... Ileż w tej chwili hucznych kuligów, śród brzmiącego daleko po śnieżnej równinie dźwięku dzwoneczków sannych, pędzi z dworku do dworku, — oczekiwanych z serdecznością staropolską i z ową gościnnością, która to ściany komnat szczupłych rozszerza, jakby cudem, i wszystkich mieści po przyjacielsku, serdecznie i wesoło, choćby i potem przyszło przespać się na sianie! Ileż usteczek koralowych promieni się owym niewinnym uśmiechem prawdziwej przyjaźni i miłości czystej, bez skazy, owej miłości co to z nieba płynie i „niebo sprowadza na ziemię“! Ileż dłoni mężkich, zacnych, pracowitych, nieskażonych ściska się ze staropolską werwą i łączy się w chwili wesołej, jak serca połączone zawsze jedną wiarą przodków i jedną — nadzieją!

W takich chwilach czuć, żeśmy upadli, bośmy wtenczas nie byli jak drudzy, ale że powstaniemy i będziem „ludem ludów“ właśnie dla tego, że, jak śpiewa wieszcz „Przedświtu“: zawsze wszędzie los nas pędził w wyższą dolę, ku tej Polsce, która będzie“.

Wiedeń, w lutym.

Ma ono na celu, jak mogliście się przekonać, przywrócenie prawa publicznego w stosunkach między-narodowych, mianowicie też, zapobieżenie wojnom niesprawiedliwym i zaborom, których świat cały się lęka, a lekarstwa na złe znaleść nie umie. Już treść sama pokazuje, że projekt ten jest pono najpoważniejszym, z niezmiernie licznych i różnorodnych, jakie po dziś dzień komisyi postulatów przedłożono Jeśli przyjdzie pod obrady Ojców, zajmie niezawodnie najznakomitsze miejsce między czynnościami Soboru na zewnątrz Kościoła.

Czytelnicy musieli się zadziwić nie pomału, że myśl taka z pewnego względu pokrewna utopiom kongresów pokojowych, nie dawno odbytych, wyszła z owego wschodu skamieniałego od wieków. Otóż Biskupi ormiańscy jakkolwiek stanowią najpoważniejszą część episkopatu wschodniego, są w postulatum powyższem rzeczywiście tylko pośrednikami, wymaganemi przez regulamin, między Soborem, a p. Urqhuart. Napisał on w początku roku zeszłego broszurę pod tytułem: *viri protestantici appellatio ad summum Pontificem circa ea, quae in Concilio agitabuntur*, w której myśli swe względem przywrócenia prawa międzynarodowego zebrał, celem przedłożenia ich Soborowi. Uważa on bowiem, że w dzisiejszym stanie społeczeństwa, przy podkopaniu wszelkiej powagi, jeden tylko Kościoł katolicki i to zebrany w Soborze, posiada siłę nadludzkiemu zadaniu odpowiednią. Jest w książce p. Urqhuart wiele prawdy i zdrowych pomysłów, zwłaszcza jak na człowieka nie wiedzionego światłem wiary, lecz li tylko rozumem i doświadczeniem ludzkiem. W jej rozbiór nie mogę się wdawać, chociaż dla nas bardzo jest ciekawa; autor bowiem od podziału Polski wywodzi wywrot prawa publicznego i w Rosyi głównego wroga ładu społecznego upatruje. Postulatum zresztą tak dokładnie streszcza broszurę p. Urqhuart, iż nie dziwiłoby mnie, że ono wyszło z pod jego pióra.

Pytanie się nasuwa, czemu p. Urqhuart Biskupów wschodnich, w szczególności armeńskich wybrał na owe pośrednictwo? Otóż trzeba wiedzieć, że był on w dyplomacyi angielskiej, przez długi czas na wschodzie, w którego zwyczajach prywatnych i publicznych fanatycznie się pokochał. Prawo między-narodowe, które Turcya dzisiaj jeszcze najwierniej zachowuje, podało mu myśl przywrócenia go gdzieindziej. Pojąwszy zaś od razu całą ważność kwestyi Kościoła wschodniego, zawiązał jakkolwiek sam protestant, z Biskupami unickimi, zwłaszcza Armenii, jako oświeceńszymi, bardzo ścisłe stosunki, których nie zaniechał nawet powróciwszy do Europy. Od otwarcia Soboru w Rzymie obecny i wniesieniem nań swych myśli wyłącznie zajęty, Biskupów na chwilę z ręki nie wypuścił, aż nie postawił na swojem. Zabawny był i jest widok p. Urqhuart krzątającego się pośrodku poważnych postaci tych Biskupów, jak gdyby do nich należał, lub przynajmniej do naszego Kościoła; a jednak na to się dotąd wcale nie zanosi. Ojciec św. udzielił mu w tych dniach audyencyi, na której miał jego projekta pochwalić; powiadają też, że kilka znakomitości między europejskimi Biskupami dla swych myśli pozyskał. Cokolwiek z nich Sobor przyjmie, fakt znaczący pozostanie, że człowiek niepospolity, innowierca w Kościele katolickim uznał jedyną potęgę zdolną wybawić ludzkość od grożącego jej na nowo barbarzyństwa.

A Sobor co porabia? Mów wysłuchał jak obrachowują 120, po większej części godzinnych; by coś uradził nie zdaje się. Nawet rzymska cierpliwość bliska wyczerpania. To też powiadają, że tak Ojciec św. jak i Biskupi tą przewlekłością obrad znużeni, pragną jej zapobiedz pewnemi modyfikacyami regulaminu Została mianowana w tym celu komisya, która rezultat swych narad w tym tygodniu miała Ojcom przedłożyć. Zmiany główne jak mówią polegałyby na tem, że schemata nie wprost kongregacyi, lecz jednej z 4 komisyi będą podane do rozbioru, następnie zaś dopiero z poczynionemi poprawkami Ojcom; spodziewają się tym sposobem zyskać na czasie. Druga zmiana ważniejsza może, że nie tylko w komisyach, ale i w auli teologowie papiezcy mieliby pierwotnej formy schematów bronić przeciw mowcom. W rzeczy samej nie jeden od dawna dziwił się nie pomału, że praktyka ta od początku nie została wprowadzona do regulaminu, tem bardziej, że odpowiada zupełnie tradycyi Trydenckiej. Na zwłoce tyle się zyskało, że wolność Ojców była dla świata tem wydatniejszą; obecne zaś modyfikacye, na życzenie samego Soboru wprowadzone, nie mogą dziś zmienić pierwszego wrażenia.

Podobno trwa dotychczas w pewnej liczbie Ojców niezadowolenie ze złej akustyki auli; przynajmniej dzienniki ogłosiły prośbę do Ojca św. przez kilkunastu, jak twierdzą, Biskupów podpisaną celem przeniesienia kongregacyi. Ile w tem prawdy, jak równie czy do zmiany miejsca przyjdzie nie wiem. Doszło mnie jednak od kilku Biskupów, że słyszą dobrze, częstokroć nadto dobrze. W każdym razie trudno o lokal, gdzieby głos dochodził zarówno do tysiąca osób, z których każda ma osobne biórko.

Schemat *de parvo catechismo* w przeszłym tygodniu rozpoczęty, dotychczas Ojców zajmuje i nie prędko będzie wyczerpnięty, jeśli z 50, jak twierdzą zapisanych mowców większa część głosu się nie zrzeknie. Idzie, jak mówią głównie o to, czy ma być zaprowadzony jeden wszędzie katechizm, czy też zachowany miejscowy dyecezalny, i jaka ich norma. Dopiero po tym schemacie ma być wprowadzony drugi dogmatyczny *de ecclesia*. *Gazeta Augsb.* ogłosiła jak wiecie, kanony do tego schematu odnośne; czy prawdziwe lub nie, zawsze to skandal wielki. Mówią, że policya Soboru wpadła na trop autora tej i podobnych niedyskrecyi, który z auli na zawsze został wyproszony. Trudno się spodziewać, by tym sposobem złe ponowić się nie miało, i cudu potrzeba, by sekret, do którego 2.000 osób jest przypuszczonych w całej ścisłości został dochowany, gdy świat cały spragniony jest zdrady. Historya jednak o korespondencie przebranym za Biskupa, któremuby się było udało uczestniczyć kilku kongregacyom, zanim go na uczynku złapano, może jest *ben trovata*, ale z pewnością *non vera*.

Względem kwestyi nieomylności, mogę tylko potwierdzić szczegóły dawniej podane. Nie wiadomo dotąd, kiedy będzie wprowadzoną, czy w miejscu, które naturalnie w schemacie *de ecclesia* jest dla niej wskazane, czy też osobno. Trudno się w tym względzie oprzeć podejrzeniu, że istnieje partya, która wszelkiemi sposobami stara się zwlekać wniesienie tej drażliwej materyi. Mówiono też niedawno o nocie zbiorowej mocarstw, by Papieża i Ojców odstraszyć od przystąpienia do tej kwestyi, a nawet chciano w artykule ostatniej *Civiltà: i politicastri ed il concilio* widzieć odpowiedź pół oficyalną na notę. Czy takowa istniała, wątpię; pewniejszem się zdaje, że ambasady francuzka i austryacka otrzymały nowe instrukcye, wolności Soboru mniej przychylne Ze strony Austryi, która i reszty konkordatu chce się pozbyć, (czemuż to przy udziale naszych posłów!!) bynajmniej to nie zadziwia. Odpowiada zaś fakt ten wymownie obawie twierdzących, że państwa mogłyby użyć represyi w razie poruszenia tej lub owej kwestyi; represya zaczyna się zanim Sobor wyrzekł słowo, i kiedy bynajmniej nie wiadomo, co postanowi lub zaniecha. A więc „*crains Dieu et vas ton chemin*“, jak nosi chorągiew kompanii żuawów kanadyjskich

Mniej się można było spodziewać nacisku od p. Daru, po świeżem oświadczeniu, że Francya wolność Kościoła uszanuje. Widać, że już uległ parciu dwoch stron ostatecznych, tak prawej jak lewej; może wreszcie poszedł za własnem przekonaniem, które katolików liberalnych od dawna zwykło przeciw Kościołowi uzbrajać. W ogóle zaś, nie pamiętają tutaj tak częstej wymiany cyfrowanych depesz dworów z ambasadami, jak się to od kilku miesięcy praktykuje.

Dziś nastąpi uroczyste otwarcie wystawy sztuk chrześciańskich, zapowiedzianej przez Ojca św. w roku zeszłym. Papież otoczony Ojcami Soboru pierwszy zwiedzi wystawę; nazajutrz dopiero przystęp dla publiczności będzie wolny. Pius IX po zachęcaniu wystaw tak swojego kraju jak zagranicznych i wzięciu w nich zaszczytnego udziału, chciał ostatnie największe swe dzieło, podjęte dla prawdy, ożenić z pięknem. Bo i czemże jest sztuka chrześciańska, jeśli nie kwiatem wiary; wiary zaś strzegły, wiarę rozwijały Sobory Tak i teraz należy mniemać, że podupadłe sztuki, znajdą w obwarowaniu wiary, w zestawieniu z zabytkami przeszłości, siłę i podnietę do prawdziwego postępu. Jak się wystawa uda, nie wiadomo. To pewno, że Francya sama, połowę miejsca sobie zamówiła; za nią pójdzie Belgia, o ile zaś Niemcy, nie wiem. Rząd włoski wierny swym tradycyom, wszelkiemi siłami starał się jej przeszkodzić.

Z Wielkopolski dnia 19. lutego

Na jednym z wieców szkolnych zwołanych w Prusach Zachodnich ks. dziekan Framski z Gniewu wyraził swe ubolewanie nad upośledzeniem języka narodowego po szkołach elementarnych, nazywając reskrypt ministeryalny (prawda nie tak bezczelny jak ukaz Potapowa) z 1867 zakazujący i w najniższych klasach elementarnych używać języka polskiego jako wykładowego „grzechem moralnym i pedagogicznym“. Wyrażenie to ks. dziekana wcale nie za ostre, jak korespondent z Prus do *Bresl. Hausblätter*, zresztą sprawie przychylny, nazywa, zgorszyło król. rejencyę w Kwidzynie do tyla, że czuła się uprawnioną za nie pozbawić ks. dziekana inspektorstwa szkół w dekanacie. Ks. dziekan Framski nie zrażony reskryptem rejencyjnym, zaniósł rekurs do Izby poselskiej i użalił się przed swą władzą duchowną w Pelplinie. Nie wątpimy, że tak Izba poselska jak i konsystorz pelpliński znający dokładnie nędzny stan szkół elementarnych w dyecezyi, rozstrzygną na rzecz sprawiedliwości.

Jak już donosiliśmy w dawniejszych listach, zbieramy podpisy pod petycyę uchwaloną na wiecu miłosławskim r. z. a domagającą się od Izb większego uwzględnienia języka narodowego po szkołach elementarnych. Dwa już miesiące zbieramy podpisy pod powyższą patycyę — sądzicie zapewne, że w Wielkopolsce, gdzie tak wiele piszą i mówią o pracach organicznych, krocie rodaków podpisami swemi stwierdziło uchwałę wieca miłosławskiego. Tymczasem na nasze i wasze rozczarowanie tylko skromna liczba 7000 podpisów pod nią figuruje i zapewne tego by jeszcze nie było, gdyby Seweryn hr. Mielżyński nie był tu i ówdzie zachęcił do zbierania podpisów. Co gorsza, kwietyści, na których nam nigdy nie zbywa, wmawiają, że zbyteczne to staranie, ponieważ odnośna władza prośb naszych nie wysłucha, jakoby to był argument słuszny uniewinniający opuszczenie stanowiska narodowego i zdanie się na łaskę. Jak potępiamy stanowczo wszelkie rewolucyjne idee i zachcianki, czcze nawet demonstracye, tak też godzić się nie możemy na taki kwietyzm szkodliwie oddziaływający na losy naszej przyszłości. Pocóż w takim razie konstytucya, pocóż sejm i wszystkie starania i zabiegi o wybór posłów naszych! Nam trzeba zespolić wszystkie zasoby materyalne i duchowe, aby korzystać z wszelkich środków legalnych, jakie nam konstytucya zagwarantowała celem obrony praw naszych nigdy nieprzedawnionych, nie godzi nam się zrażać niepowodzeniem chwilowem, represaliami, jakiemi chcą złamać ducha narodowego, ale dźwigać z Bogiem ciężar obowiązków narodowych i wytrwałością wyrabiać sobie poszanowanie i uwzględnienie naszych potrzeb. Taka obawa chwytania się środków legalnych naturalnie z rozwagą i tylko przy zachodzącej potrzebie, rzuca popłoch w szeregi narodowe i tłumi ducha — i nie jest przezornością jakby niektórzy utrzymywać chcieli, ale dowodem niedojrzałości politycznej i fałszywej miłości Ojczyzny.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń. Na posiedzeniu Izby poselskiej w Radzie państwa, zanim przystąpiono do porządku dziennego zawiadomił minister sprawiedliwości, iż N. Pan potwierdził ustawę o pomnożeniu od 1 kwietnia b. r. liczby urzędników przy sądach krajowych w Wiedniu, Pradze, Gracu i Krakowie w skutek zmniejszonej kompetencyi sądów wojskowych. Dep. Grocholski zapytuje ministra handlu jakie zamyśla przedsięwziąść środki zaradcze przeciw tak często powtarzającym się wypadkom na kolei lwowsko-czerniowieckiej. — Na ostatniem posiedzeniu wydziału budżetowego po naradzie nad budżetem ministerstwa obrony krajowej, zastanawiano się poźniej nad restauracyą sukiennic i uchwalono w skutek podania rady miejskiej krakowskiej wyznaczyć kwotę 5000 złr. — *Wiener Ztg.* również jak inne dzienniki podają wiadomość, iż dyrekcye gimnazyów i szkół realnych rządowych, otrzymały upoważnienie podwyższenia opłaty od egzaminu dojrzałości, mianowicie z 2 złr. 10 ct. na 6 złr.; od składania tej opłaty uwolnieni będą ci uczniowie, którzy w ogóle są uwolnieni od opłaty szkolnej. W wyższych gimnazyach lub wyższych szkołach realnych nie rządowych, wprowadzenie tego rozporządzenia pozostawione jest do woli zarządu.

Praga. Dotychczas jeszcze na pewno, twierdzić nie można, czy wezwani przywódzcy czescy przybędą do Wiednia lub nie, gdyż dzienniki wiedeńskie bardzo sprzeczne w tej mierze podają wiadomości. Można wnosić, iż pp. Rieger i Sladkowsky ociągają się tak długo, w celu poprzedniego porozumienia się ze swemi stronnictwami.

Berlin. W północno-niemieckim Reichstagu kwestya adresowa nie tylko nie uczyniła żadnego postępu lecz raczej stanowczo się cofnęła. Jenerał Moltke na posiedzeniu stronnictwa konserwatywnego z wielką energią zbijał wniosek wolno konserwatywnej partyi, i usunął tym sposobem bardzo rozpowszechnione mniemania, iż przedłożenie adresu jest dobrze u rządu widzianem. Ponieważ wniosek u jednej tylko części narodowo-liberalnego stronnictwa znalazł poparcie, można go zatem uważać za całkowicie usunięty a mowa tronowa pozostanie ze strony Reichstagu bez odpowiedzi. Część postępowej partyi jednogłośnie przyjęła postanowienie postawić w Reichstagu przy obradach nad ustawami karnemi wniosek zniesienia kary śmierci.

Paryż. Jakeśmy już donosili, Izba oskarzeń najwyższego trybunału przekazała sprawę księcia Piotra Bonapartego najwyższemu trybunałowi oskarzając go 1. o morderstwo dokonane na osobie Wiktora Noir w okolicznościach zbrodnią obciążających i 2. o usiłowanie zabicia Ulryka de Fonvielle w okolicznościach również zbrodnię obciążających, a to dla tego iż obie zbrodnie jednocześnie dokonane zostały. Według *Liberté* ks. Piotr Bonaparte wybrał na swoich obrońców pp. Leroux i Demande. *Parlement* powiadamia, iż cesarz oświadczył kilku deputowanym większości: „że nie miał nigdy zamiaru rozwiązywania Ciała prawodawczego“ i pozwolił im zapewnić swoich kolegów „że nie myśli wcale do takich uciekać się środków.“

Konstantynopol. Pod przewodnictwem wielkiego wezyra obraduje komisya w celu ustalenia budżetu i wynalezienia środków do wprowadzenia równowagi w budżecie

---

Petersburg. W prowincyach kaukazkich nad Kubaniem i Terckiem najzupełniejszy porządek i spokoj panuje. „*Russki Inwalid*“ ogłasza urzędowy artykuł, donoszący iż w skutek carskiego zezwolenia wszystkie w zarządzie tych prowincyi wyjątkowe prawa, w czasie wojny z górskimi szczepami, zaprowadzone, w bieżącym roku zniesione zostaną, a miejsce ich zajmie zwykła okręgowo-gubernyalna administracya. Konsystujący tam regiment kozaków ma przejść w stan cywilny i tamże się osiedlić. Zdaje się także, że wkrótce zaprowadzoną zostanie reorganizacya sądownictwa wraz z ustanowieniem sędziów pokoju i sądów przysięgłych. Pomimo toczącego się procesu Skopców, sekta ta swobodnie coraz się bardziej rozszerza w obwodzie morszańskim; niedawno policya odkryła nowe jej ślady i uwięziła winnych.

Piszą do *Correspondance du Nord-Est*, iż konspiracya, na którą rząd zrazu mało dawał baczenia, przybiera coraz większe rozmiary; charakter i stanowisko uwięzionych daje

najlepsze świadectwo o rozgałęzieniu partyi nihilistów. Trwoga opanowała rząd i zaczynają już mówić o reakcyi przeciw wprowadzonym reformom. Dwoch tylko ludzi Rady państwa opierałoby się reakcyi; to jest książe Gorczakow minister spraw wewnętrznych i hr. Pohlen minister sprawiedliwości Policya moskiewska tak biegła zwykle w wykrywaniu politycznych knowań jest teraz mniej szczęśliwą czy też może uległa ogólnemu uczuciu trwogi. Nihilistyczne pismo, które się po zabiciu Iwanowa ukazało, tłumaczy wszystkie dokonane morderstwa, szczytnym celem ulepszenia bytu ludu, nazywa nihilistów wykonawcami sprawiedliwości ludowej i zapewnia, iż każdy członek tej partyi żadnej nie przywiązuje wagi do życia; w chwili gdy się poczuje niepotrzebnym dla sprawy nie wahając się odbierze je sobie tak jak odebrano życie Iwanowowi, który będąc ajentem nie czynił zadość wymaganym warunkom. Dalej, pismo daje obraz przyszłej organizacyi Rosyi, w razie gdyby nihiliści zwycięztwo odnieśli. Oto ich program w kilku słowach:

Precz z rodziną i religią; stan rzeczy obecny wraz ze swemi prawami zniesiony będzie, a na jego miejsce powstaną gminy pracy. Każdy będzie musiał być członkiem jednej z tych gmin, pod karą zupełnego wyłączenia od uczestnictwa z tem nowourządzonem społeczeństwem. Każdy będzie zmuszony do ręcznej pracy; będzie pozwolonem wszakże zajmować się wynalazkami korzystnemi dla ludu. Nad gminami będą tylko takzwane syndykaty prowincyonalne, złożone z delegatów gmin, których jedynem zadaniem będzie podział pracy stosownie do warunków miejscowości.

Kronika.

— Wypadki miejscowe. W niedzielę dnia 20. b. m o godz. 5. z południa spłoszył się koń dorożkarski na ulicy Karola Ludwika, przewrócił ucznia 4. klasy normalnej Aleksandra Miszugę i tak silnie w krzyże go uderzył, że go musiano oddać do szpitalu głównego.

— Dnia 21. b. m. rano pewien wieśniak przejechał na ulicy służącą Annę Pikiewiczową, przytrzymano go i oddano do sądu.

— List gończy. Sąd krajowy w Krakowie ściga za kradzież wychodźcę Aleksandra Króla, także Groll zwanego, w Sierakowie w Prusach. Ma lat około 24, jest wzrostu średniego, silnej budowy, brunet, na ręku ma bliznę od zranienia, mówi po polsku i po niemiecku.

— Uchwałą sądu krajowego tutejszego, wydaną wczoraj o godzinie 12. na prośbę Adama hr. Potockiego, Stan. hr. Małachowskiego, Pawła Popiela, Franciszka hr. Mycielskiego i innych wierzycieli, ogłoszony został konkurs na dom handlowy F. J. Kirchmajera i Syna. — Radca sądowy p. Chitry został wyznaczony komisarzem konkursowym a Dr. Wyrobek adwokat, tymczasowym zarządcą majątku. W tejże chwili wysłano do Wiednia telegram, aby tamtejszy sąd handlowy wszystkie nieruchomości p. Wincentego Kirchmajera, reprezentanta tejże firmy, zajął i opieczętował. — Spisanie i opieczętowanie całego ruchomego majątku firmy polecono notarjuszowi p. Muczkowskiemu, jakoteż kantor F. J. Kirchmajera i syna w rynku natychmiast opieczętowanym został. Równocześnie sąd handlowy wiedeński i sąd hamburgski został zawezwany przez sąd krakowski, by aresztował p. Wincentego Kirchmajera, jako reprezentanta tegoż domu handlowego. — W niedzielę p. Muczkowski i adwokat p. Markiewicz objęli w posiadanie zastawne na rzecz hr. Ad. Potockiego cały zakład *Czasu* z aktu spisanego d. 4. lutego.— Według wiadomości jakie odbiera *Kur. Krak.*, które wszakże zmodyfikowanemi jeszcze być mogą, aktywa wynoszą ledwie 600 000 złr. a passywa 5 milionów złr.

— Znany z owej burdy wyprawionej na reducie oficer moskiewski wszedłszy przed kilkoma dniami do jednej z tutejszych restauracyj i zjadłszy smakowicie obiad, chciał się wynieść cichaczem, nie uiściwszy należytości; nieszczęściem dla szanownego przemysłowca, spostrzegł go garçon i bez ceremonii pochwyciwszy za kołnierz, odprowadził do policyi, która też w końcu raczyła nasze miasto od tego nieprzyjemnego gościa uwolnić, poleciwszy carskiemu bohaterowi gdzieindziej szukać lepszych losów.

— W Wiedniu umarł nagle d. 28 b. m. poseł saski baron Könneritz.

— W Poitiers miał miejsce okropny wypadek. W nocy z 17. na 18. b. m. wybuchł pożar w klasztorze Urszulinek. Sypialnie wychowywanych w tym zakładzie panienek oddzielone były od miejsca zajętego ogniem, przez wązki korytarz, wychodzący na schody jedyne, któremi wyjść było można. Można sobie wystawić przestrach biednych dziewcząteк, gdy dusząc się od dymu, a nie mając drogi do ucieczki, bo ogień szybko się rozszerzał, cisnęły się do okien i wołały o ratunek. Z pospiechem przybyto im w pomoc; znaczną część wyprowadzono jeszcze przez schody, a tylko kilka starszych uczennic pozostało w gmachu, gdyż schody całkiem się już zawaliły. Za pomocą tedy sznurów chciano podać pozostałym ratunek, i gdy już ostatnia p. Crosnier była blisko ocalenia, sznur pęka i nieszczęsna ofiara upada całą siłą na bruk i w skutek mocnego uderzenia w kilka chwil umiera.

— W Moskwie miało się zawiązać Towarzystwo misyjne w celu rozprzestrzeniania w całym kraju zbawczego prawosławia! — w tymto już zepewue celu katolickie książki do nabożeństwa i kancyonały protestanckie przez rząd wydawane w głównych miejscach pozmieniano tak, by bardzo mała była różnica od książek prawosławnych. W skutek tego powstało wielkie wzburzenie nietylko między katolikami, lecz i między protestantami w głębi carstwa zamieszkałymi, co spowodowało nawet p. Katkowa do wystąpienia przeciw tym fałszowaniom.

Przegląd polityczny.

O układach z Czechami wiadomo tylko tyle, że ministeryum chciało by się porozumieć z przywódzcami narodowej opozycyi. Podług niepodejrzanego świadectwa *N. fr. Presse* gabinet o kwestyi czeskiej i o rezolucyi galicyjskiej ma jednakowo jasne pojęcie. Czy Czesi przybędą, nie wiadomo. Przybyć by jednak powinni, żeby zrzucić z siebie zarzut nieprzejednalności i wystawić w prawdziwem świetle polityczny kretynizm bürgerministrów.

Vaterland dowiaduje się, że kanclerz zamierza odpowiedzieć na broszurę jen. Fadiejewa obszernym memoryałem pióra p. Klaczki, wykazującym intrygi panslawistyczne Rosyi. Byłoby to broszurze zanadto nadawać znaczenia, a wiadomość *Vaterlanda* potrzebuje potwierdzenia, bo ten dziennik z każdego kawałka drzewa struże strzały przeciwko hr. Beustowi i zawodzi się od płaczu, że kanclerz z p. Klaczką zgubią Austryę, narażając ją na wojnę z Rosyą.

Wiener Abendpost zaprzecza wieściom rozsiewanym przez dzienniki wiedeńskie o śledztwie wytoczonem w Radowcach z powodu nadzwyczajnych wydatków zarządzonych przez wielkiego koniuszego hr. Rozwadowskiego. Wysłanie do Radowic jednego z urzędników ministeryum rolnictwa ma na celu zwykłą służbową kontrolę.

Z powodu zmowy zecerów, dzienniki tamtejsze wychodzą w zmniejszonym formacie, na czem rubryka dziennikarskich nowinek okropnie cierpi.

Kryzys ministeryalna w Monachium nie ukończona. Ks. Hohenlohe podał się do dymisyi, lecz król dymisyi dotąd nie przyjął.

W żadnym kraju nietolerancya religijna tak daleko nie była w ostatnich czasach posuniętą jak w Szwecyi i nigdzie katolicyzm bardziej nie był prześladowanym. Przejście z luteranizmu na katolicyzm karane było w XVII. i XVIII. w śmiercią, a poźniej więzieniem. Katolicy nie mogli zasiadać w Izbie, ani też obejmować urzęda administracyjne lub posady sędziowskie. Obecnie komisya sejmowa wnosi wykreślenie z konstytucyi paragrafu wykluczającego innowierców z sejmu i przyznanie wolności piastowania urzędów.

Nord w korespondencyi z Ruszczuka skarzy się, że Polacy na Wschodzie paraliżują wpływy rosyjskie, wyzyskując sympatyę Słowian tureckich dla sprawy polskiej ze szkodą Rosyi i rozpowszechniając po Europie fałszywe wieści o Rosyi i działaniach rządu rosyjskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń 23. lutego. W Izbie deputowanych Rady państwa, w dalszym ciągu obrad nad podatkiem zarobkowym, przed głosowaniem nad §. 7. projektu ustawy, prezes sprawdził brak kompletu. Po krótkiem przerwaniu posiedzenia, przystąpiono w posiedzeniu dodatkowem do pominionego paragrafu, który przyjęty został 108 głosami przeciw jednemu. Nieobecnych bez urlopu było 68, a z ministrów jeden tylko Brestl znajdował się w Izbie. Grocholski wniósł, aby przedsiębiorstwa handlowe, mające swoje odnogi po wielu miejscach, płaciły podatek w miejscach siedziby tych odnóg (a nie w centralnym punkcie).

Wiedeń 23. lutego. *Presse* zamieszcza spe cyalną wiadomość, że rząd już na najbliższem posiedzeniu Wydziału udzieli dokładnych wyjaśnień w sprawie dalmackiej. Wyjaśnienia te mają być niekorzystnemi dla namiestnika ówczesnego Dalmacyi ze względu na zapobieżenie w swoim czasie powstaniu.

Paryż 22. lutego. Donosi *Gaulois*, że Papież wyprosił sobie 30 oficerów austryackich dla zreorganizowania armii państwa kościelnego. — Książe Napoleon i arcyks. Albrecht znajdowali się na wczorajszem i dzisiejszem posiedzeniu Ciała prawodawczego.

Paryż 23 lutego. We wczorajszych obradach Ciała prawodawczego nad polityką wewnętrzną, z powodu interpelacyi Favra, minister Daru miał mowę, oklaskami przyjętą, w której położony był nacisk na zupełną zgodę w gabinecie, pewność utrzymania pokoju wewnątrz i zewnątrz, oraz na postanowienie cesarskie utrwalenia wolności. Środek lewy i prawy wniosły przejście do porządku dziennego z wyrażeniem wotum zaufania dla ministerstwa po udzielonych objaśnieniach ze strony ministra Daru. Jules Favre rzekł, że winszuje sobie mowy ministra zapowiadającej wolność, lecz mimo tego mamy jeszcze osobistą władzę rządową; senatuskonsult może napowrót cofnąć to co było już dane. Wniosek lewego i prawego środka, wyrażający wotum zaufania, uchwalony został 238 głosami przeciw 18.— Aresztowani w ostatnich zamieszkach zostali wypuszczeni na wolność.

Cennik Izby handl. i przem.

we Lwowie dnia 22. lutego.

	Płacą w. a. zlr.	ct.	Żądają w. a. zlr.	ct.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	235	—	236	—
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	206	25	207	—
Banku hyp. g. z wpł. 40%	106	—	107	50
Papierni czerlańskiej	—	—	—	—
Galic. Banku krajowego	—	—	70	—
II. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	86	80	87	30
Tow. kred. gal. w. a. 4%	76	80	7[illegible]	35
Banku hypot. galic. 6%	90	—	90	50
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	92	—
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	73	30	73	80
» w. ks. Krakow.	—	—	—	—
» ks. Bukowiń.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	—	101	—
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	—	—	—	—
» » » II. em.	—	—	—	—
» » Lw. Czerniow. I. em.	—	—	—	—
» » » II em.	—	—	—	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	73	5	80
Dukat cesarski	5	77	5	84
Napoleondor	9	85	9	91
Półimperyał rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
» papierowy »	1	50	1	51
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82¾	1	83½
Srebro	121	25	122	50

(Sekcye I–III: bez kuponu bieżącego)

Towary	Korzec waży funt wied.	Na gotowe od zlr.	od cnt.	do zlr.	do cnt.
Pszenica	170	8	—	8	10
Żyto	160	4	20	4	25
Para: Pszenicy	170	—	—	—	—
Para: i Żyta	160	—	—	—	—
Jęczmień	140	4	70	4	75
Owies	100	3	—	3	10
Kukurudza	170	4	20	4	30
Hreczka	140	3	90	4	—
Koniczyna	180	50	—	52	—
Rzepak	150	13	—	13	50
Lnianka	150	10	—	10	50
Groch	180	4	80	5	—
Łój	100	32	50	33	—
Potaż	100	13	50	14	50
Chmiel	100	50	—	55	—
Spirytus	wiadro	12	—	12	25

Kursa z dnia 22. lutego 1870,

godz. 1. min. 25 popołndniu.

Wiedeń. Akcye kredyt węg. 86 25. Akcye banku anglo-austr. 332 25 Anglo węg 98.—. Akcye Karola Ludw. 235 50. Kolej siedmiogrodzka 167 50. Kolej południowa 242 —. Kolej alföldz. 174.— Kolej państwowa 376 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 206.75 Kolej węg. półn.-wsch 162 50 Kolej północna 212.25. Kolej Rudolfa 163 75 Kolej węg. wschodnia 97 75. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 60 Losy 1864 r. 119 75. Kolej Nadcisańska 241 75

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. — W drukarni Zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośrednim zarz. upr. dzierż. A. Vogla.